

# GAZETA LUBELSKA

## NIEZALEŻNE PISMO DEMOKRATYCZNE

Lublin, czwartek dnia 12 kwietnia 1945 r.

Nr. 57

### Ci co się mylą

Reakcja polska chronicznie choruje na krótkowzroczność. Nie widzi dalej niż koniec swego nosa, pozory bierze za rzeczywistość, zdarzeniom o znaczeniu podrzędnym przypisuje znaczenie pierwszorzędne. Myli się w ocenie sytuacji granicznej, myli się w ocenie sytuacji w kraju, myli się w ocenie ludzi, myli się w ocenie zdarzeń. I nie bardzo by to nas belalo, gdyby myląc się sama nie wprowadzała jednocześnie w błąd pewnych, na szczęście coraz mniej licznych grup Polaków, żyjących w kraju, gdyby nie usiłowała występować w imieniu całego narodu polskiego.

Zanalizujmy niedaleką przeszłość. W r. 1938 faszystowsko-sanacyjna grupa stojąca u steru państwa, przykładając rękę do rozbioru Czechosłowacji, sądziła, że przez przyłączenie Zaolzia wzmacniają siłę Polski.

W rzeczywistości zniszczyły ostatnią zapórę przed zaborczością Hitlera i spowodowały, że nie tylko od północy, ale i od południa granice nasze stanęły otworem dla najazdu niemieckiego.

Czy sanacja słusznie postąpiła? Nie. Sanacja zrobiła fatalną pomyłkę i wprowadziła w błąd ogromny odłam społeczeństwa polskiego.

W r. 1939 rządzące czynniki sanacyjne odrzucały pomoc Związku Radzieckiego, ufając, że siła oręża polskiego, wsparta pomocą lotniczą z dalekiej Anglii, wystarczy dla zwyciężenia armii hitlerowskich.

W rzeczywistości wojsko polskie było źle uzbrojone, miało dowódców, którzy zawiedli, a Anglia w tym czasie nie posiadała ani wystarczającej ilości sprzętu wojennego, ani żołnierzy, a nawet w rok później, w czasie niemieckich ataków lotniczych na wyspy brytyjskie latem 1940 r. nie posiadała dostatecznie silnego lotnictwa myśliwskiego dla obrony i musiała je dopiero w szybkim tempie rozbudowywać.

Czy reakcja sanacyjna słusznie oceniła sytuację?

Nie. Sanacja pomyliła się, a cały naród za tę pomyłkę zapłacił krwią i życiem swych najlepszych synów.

Zimą i wiosną 1940 r. sanacja narzucała patriotycznie myślącej części społeczeństwa myśl, że wyzwolenie kraju nastąpi szybko z zewnątrz bez naszego własnego wysiłku. Mógł tę w sposób lapidarny formułował szeroko wówczas rozpowszechniony, pociągający slogan: „Im słoneczko wyżej, tym Sikorski bliżej“.

W rzeczywistości nie w Iranie, nie w Azji Mniejszej, nie w Afryce decydowały się losy Polski, ale tu, na miejscu, w kraju sam naród rozpocząć musiał walkę z okupantem. Tu, w kraju powstałe oddziały partyzanckie rozpoczęły ten bezpardonowy bój, który pomógł Armii Czerwonej wspólnie z zorganizowaną przez polską demokrację I. Armią Polską oswoić od wroga ojczyznę.

Czy stanowisko reakcji było słuszne? Nie. I tym razem reakcja myliła się, własne życzenia biorąc za rzeczywistość.

Listę błędów i pomyłek naszych „londyńczyków“ — wśród nich bowiem reakcja ma jeszcze tylko ostoję i głos — w sprawach wielkich i małych, ważnych i błahych można by ciągnąć bardzo długo. Ale nie o to chodzi. Nie ważne jest pytanie, ile błędów popełnili, ale dlatego je popełnili.

Kto jechał pociągiem z Sarn do Lublińca w ostatnim roku przed wojną, lub w czasie wojny, ten zdumiewał się gęsto rozsiadniętymi wzdłuż granicy silnymi bunkrami betonowymi, których działa lufy swe kierowały na wschód. To były bunkry zbudowane za sprawą ks. Radziwiłła, kosztem wielu milionów złotych

### Postępy wojsk radzieckich w Czechosłowacji

Radzieckie Biuro Informacyjne donosi, że w dniu 11 kwietnia wojska sowieckie działające w paśmie Karpat na zachód od Rożemberok (Róžemberk) współdziałając z wojskami czechosłowackimi i rumuńskimi zajęły miasto i ważny węzeł kolejowy Święty Marcin, stację kolejową Wrotki i ponad 40 innych miejscowości, w tej liczbie: Szutawa, Radkowo, Turanie, Suczawa, Zaborkeki, Trebstowo, Łazany, Wrucko, Walcza.

Wojska sowieckie działające na północny zachód od Bratysławy zajęły na zachód od rzeki Morawy na terytorium Austrii następujące miejscowości: Dürnkruup, Stillfried, Ollersdorf, Protten, Orelm, Spandberg, Massen, Reersdorf, Ragensdorf, Weidendorf i Ebenstal.

### Wojska alianckie nad Łabą Hannower i Brunświk zdobyły

LONDYN, 11. IV — Odległość między walczącymi na zachód armiami sprzymierzonych a wojskami radzieckimi na froncie wschodnim zmniejsza się coraz bardziej. Wojska sprzymierzonych dotarły do Magdeburga nad Łabą i gotowe są do ataku w kierunku na Berlin. Odległość między wojskami sprzymierzonych a wojskami radzieckimi wynosi w tym miejscu 200 kilometrów.

Sprzymierzeni zdobyli w dniu dzisiejszym miasta Brunświk i Koburg.

Wielka ofensywa mająca na celu oswojenie Holandii rozwija się pomysłnie.

7-ma armia amerykańska posuwa się w kierunku na Bamberg i znajduje się w odległości 28 km na północny zachód od Norwimbergi.

LONDYN, 11. IV. — 7-ma armia zdobyła po stosunkowo słabym oporze Hannower, jedno z największych miast Niemiec. Pod Hannowerem nastąpiło spotkanie innych oddziałów 9-tej armii amerykańskiej, a w dalszym ciągu swego pochodzą przesuwać się na południowy wschód od Brunświku z armią brytyjską kierującą się na Hamburg.

Brema znajduje się pod ostrzałem artyleryjskim. Niebezpieczeństwo dla niej wzrasta. Niemcy czynią rozpaczliwe wysiłki opanowania sytuacji. Przesłali tam na pomoc SS, dywizję morską z Hamburga, niemniej jednak sprawa dla nich jest przegrana.

jako bazy dla uderzenia na Rosję i dla ewentualnej obrony posiadłości tegoż Radziwiłła i innych magnatów kresowych.

Kto jechał magistralą węglową z zagłębia węglowego na północ, kto przejeżdżał koło Wielunia i dalej ku północy wzdłuż granicy Śląska w końcu sierpnia 1939 r. ten widział kopane w gorączkowym pośpiechu rowy strzeleckie i drewniane ploty, mające imitować bunkry.

Bunkry radziwiłłowskie nie oddały ani jednego wystrzału. Bronioną tylko pierś bohatersko walczącego żołnierza naszą granicę zachodnią wojska niemieckie sforsowały w ciągu paru dni.

Reakcja polska Hitlera się nie bała, bo sądziła, że nie uszczupli on jej stanu posiadania, że zabezpieczy jej majątki i fabryki, natomiast bała się panicznie wszelkiego kontaktu z Zw. Radzieckim, gdyż w jej pojęciu „powiew od wschodu mógł destrukcyjnie oddziaływać na polskiego robotnika i chłopca“.

Od tego czasu lata minęły, lecz reak-

W Wiedniu wojska 3-go Frontu Ukraińskiego po sforsowaniu Dunajskiego Kanalu zajęły w południowo-wschodniej części miasta połowę dzielnicy położonej między kanałem a Dunajem.

Na tym odcinku frontu wzięto do niewoli 2.400 niemieckich oficerów i żołnierzy oraz zdobyto następujący sprzęt wojenny: 25 samolotów, 39 czołgów, 21 ciągników, 38 dział polowych i 283 karabinów maszynowych.

Na pozostałych odcinkach frontu nie zaszły żadne poważne zmiany.

Dnia 10 kwietnia zdobyto i zniszczono 13 niemieckich czołgów. W walkach powietrznych i ogniem artylerii przeciwniejszej zestrzelono 16 samolotów przeciwnika.

Pierwsza armia amerykańska jest oddalona o 100 km od Lipska, a 200 km od Berlina.

Armia gen. Hodgesa, napotykając na słaby opór nieprzyjaciela posunęła się w jednym dniu o 40 km i zajęła miasto Nordhausen, położone w połowie drogi między Kassel, a Halle. Nordhausen zostało zdobyte wczoraj o godz. 5-tej po południu.

Oddziały armii gen. Pattona obeszły Erfurt i zagrażają bezpośrednio Koburgowi. Zostawiły Schweinfurt daleko w tyle i zbliżają się do granicy czeskiej. „Worek“ w Zagłębiu Ruhry zmniejszył swoją objętość do połowy. Wzięto dotychczas 36 tys. jeńców, lecz duża część Niemców znajduje się jeszcze w potrzasku. Zaobserwowano, że Niemcy wysyłają tam swoje Junkersy, prawdopodobnie celem ewakuowania wyższych oficerów.

Na lewym skrzydle wojska brytyjskie oczyszczają w Holandii Deventer nad rzeką Ijssel.

Bardziej na wschód oddalone są o 35 km od Emden.

W Holandii zostało odciętych 100 tys. żołnierzy niemieckich. Pierwsza armia amerykańska dochodzi do rzeki Łaby i jest oddalona o 95 km od ostatniej zapory wodnej przed Berlinem.

Wojska 1-ej armii francuskiej są oddalone o 15 km od Stuttgartu.

Reakcja nie nauczyła się niczego i z nauk historii niczego nie pojęła. Gdy hordy Hitlera w niepowstrzymanym, zdawałoby się, marszu posuwały się na wschód, „londyńczycy“ i czuli, że Rzesza podbija Związek Radziecki, nastąpi porozumienie z Anglosasami, oni zaś wrócą do swoich majątków i do swoich zaszczytów. Ta nadzieja okazała się niebezpieczna. Sytuacja odwróciła się. To Armia Czerwona bije Niemców, zbliża się do Berlina i zdobywa Wiedeń.

Ale londyńscy maniacy nie mogą się pozbyć myśli o powrocie do władzy. Unarcie szukają szans i możliwości tego powrotu. Gdy Hitler zawiązał, jedyną nadzieją pozostały angielskie bagnety. Bzdurna koncepcja możliwości rozłamu, a nawet wojny między aliantami nie opuszcza ich nawet dziś. Bzdurę tę powtarzają sobie na ucho, licząc, że może znaleźć łatwówiernych głupców, którzy w nią uwierzą.

Pomyślał się i tym razem. A niedaleka, bardzo niedaleka już przyszłość najlepiej im to udowodni.

### Prezydent Bierut w Gdyni i Gdańsku

9 kwietnia przybyli do Gdańska Prezydent Krajowej Rady Narodowej ob. Bierut i Premier Tymczasowego Rządu Rzeczypospolitej Polskiej ob. Osóbka-Morawski. Polacy zamieszkali w Gdańsku postawili przedstawicielom rządu szereg pytań, dotyczących przyszłości Polski. Opowiadali oni o swych strasznych przeżyciach pod władzą okupanta, o zmuszeniu do przyjmowania obywatelstwa niemieckiego itp.

Tego samego dnia Prezydent Bierut i Premier Osóbka-Morawski zwiedzili Gdynię.

### Tysiączny traktor

MOSKWA, 11. IV. — Korespondenci gazet donoszą ze Stalingradu: Ze stalingradzkiej fabryki traktorów wyszedł tysiączny traktor. Oprócz tego otwarto w Stalingradzie wystawę przemysłową, obrazującą odbudowę fabryk.

### Wojna lotnicza

LONDYN, 11. IV. — Ciężkie bombowce i samoloty lotnictwa taktycznego bombardowały cele wojskowe w Niemczech. W szczególności bombardowano Lipsk, od którego wojska amerykańskie oddalone są o 100 km i który był ostatnio dwukrotnie bombardowany dniem i nocą. Poza tym bombardowano Plauen.

2 tys. samolotów, w tym 1.300 ciężkich bombowców bombardowało Berlin, w szczególności lotnisko samolotów o napędzie raketowym. Zniszczono 305 samolotów niemieckich, w tym 284 na ziemi, resztę w powietrzu. Po raz pierwszy w tej wojnie były bombardowane Czechy, to jest mosty i dworce kolejowe w Cheb (Egier).

### Ku zjednoczeniu narodowemu

7-go kwietnia b. r. ukazała się w Zamocisku odezwa podpisana przez b. komendanta „piątki politycznej“ Batalionu Chłopskich „Powolnego“ i dwóch innych członków tej organizacji skierowana do b. członków B. Ch.

Odezwa stwierdza, że dotychczasowe wyniki pracy Rządu Tymczasowego wskazują, iż rząd ten prowadzi politykę zgodną z interesami mas chłopskich i nawołuje ludność powiatu zamojskiego do czynnego udziału w dziele odbudowy i konsolidacji narodu polskiego wokół Rządu Tymczasowego demokratycznego, robotniczo-chłopskiej Polski.

Odezwa apeluje do tych wszystkich, którzy do tej pory trwają w biernym oczekiwaniu, by rozpoczęli aktywny współdziałanie w życiu samorządowym i administracyjnym odrodzonego Państwa.

Odezwa nawołuje masy chłopskie do przeciwstawienia bezsensownemu rozlewowi krwi bratniej i wzywa chłopów do masowego wstępowania w szeregi Milicji Obywatelskiej.

W ubiegłą niedzielę ruszyła w Warszawie odbudowana spośród gruzów i ruin stolicy pierwsza maszyna rotacyjna w drukarni „Czytelnika“.

Ofiarnymi pionierami odbudowy Warszawy — robotnikom, technikom, inżynierom i organizatorom tego pierwszego zwycięstwa żyjącej Warszawy przesyła życzenia dalszej owocnej pracy

Zespół „Czytelnika“  
w Lublinie

# Łódzka Wielkanoc

Radosna była tegoroczna Wielkanoc w Polsce — ale w żadnym bodaj mieście nie była tak radosna jak w Łodzi. Nastąpiła tu ona po pięciu świętach Wielkanocnych smutnych i głodnych, ale nastąpiła jednocześnie w czasie, gdy życie miasta, zdezorganizowane przez całkowitą, a niespodziewaną i raptowną zmianę warunków życiowych, jaką przyniosło ze sobą przedpełnienie Niemców, zaczęło się już normalizować.

Łódźanie, początkowo spłoszeni i niecierpiący szczęściu, które ich spotkało, w pierwszych dniach, a nawet tygodniach po ucieczce Niemców, zachowywali się trochę podobnie jak więźniowie obozów niemieckich po ucieczce gestapowców — bali się wyjść poza ustalone przez Niemców druty kolczaste wszelkiego rodzaju zakazów.

To też upłynął pewien czas, zanim uwierzyli, że Polakowi bez kokardki nic nie grozi, że pracować można swobodnie, że handlować można swobodnie, że za kilogram sieniwy kupiony z wolnej ręki nie czeka kara śmierci. Przez ten czas odbywała się cicha, pokutna wymiana — towar za towar — jak wówczas, gdy byli Niemcy. Trzeba było dopiero silnego nacisku opinii publicznej, trzeba było ostrych artykułów w „Rzeczpospolitej“ i w innych pismach, aby kupiec zdecydował się wystawić swój towar i otworzyć sklep.

W ostatnich tygodniach przed Wielkanocą rozpoczął się intensywny, dziki handel uliczny wszelkiego rodzaju towarami. Wprost z kosza, z walizki, z ręki można było kupić krawat, koszulę, nożyczki, budzik, prześcieradło, papierosy, kupon materiału — co komu potrzebne. Trwało to krótko. Zarządzenia władz usunęły z Pótrkowskiej handel uliczny na place targowe: Rynek Zielony, Rynek Wodny i kilka innych. Dziś główna ulica Łodzi pyszni się wszelkiego rodzaju sklepami pełnymi towaru.

Wielkanoc zastała życie w Łodzi już unormowane, nie dziwnego więc, że stała się świętem radości i wesela, jak nigdzie.

Właściwie było to nie święto radości i wesela, ale święto radości i wesela, do słownie wesoło.

Takiej ilości ślubów, jakie zawarte zostały w Łodzi w czasie świąt, nie notowała jeszcze ani Łódź, ani żadne inne miasto polskie.

Rano w dzień „dyngusa“ coraz to słychać było strzały. Co jest? Dowiaduje się, że to strzelano na wariat, na cześć młodożeńców. — Bo to, proszę pana, jak się sierżant, co to wzięty teraz do wojska, ma iechać na zachód i przedtem jeszcze zapragnął ożenić się. Za kilka chwil znowu kanonada — to jakiś milicjant się żeni, objaśnia dozorczyńni, która właśnie wraca z pobliskiej katedry.

— Panie — powiada — w katedrze dziś 76 ślubów, dużo wojskowych, to i strzelają.

— Siedemdziesiąt sześć ślubów na jeden dzień? To niemożliwe, to przecież jakieś dziesięć ślubów na godzinę. Tego żaden ksiądz nie potrafi.

— Jak pan nie wierzy, to niech pan sprawdzi, odpowiada filozoficznie dozorczyńni.

Poszedłem sprawdzić. Katedra przepelniona ludźmi. Na wielkich drzwiach przyklejony afisz: spis par, które mają się pobrać z podaniem godziny, o której mają się zgłosić do ślubu. Żeby nie było pomyłki. Liczę. Istotnie siedemdziesiąt sześć par.

W kościele przed ołtarzem stoją jednocześnie cztery pary i jednocześnie biorą ślub. Z prawej strony głównej nawy czekają w kolejce pary, które dopiero mają się pobrać. Lewą stronę — odchodzą od ołtarza pary już poślubione. Tempo! Tempo!

Dowiaduje się, że jeszcze w dwóch innych kościołach w Łodzi — u św. Krzyża i u Najświętszej Marii Panny — odbywają się tak masowe śluby. Okazuje się, że tu tłok jeszcze większy. Przed kościołem pełno brzoźek, dorożek i innych pojazdów. Schody oblepione tłumem. W kościele identyczna sytuacja. U św. Krzyża ma się odbyć tego dnia sto czterdzieści ślubów, u Najświętszej Marii Panny taka sama porcja.

Co za nagły pęd do żeniactwa! Idę na wywiad do proboszcza.

— Widzi pan — uprzejmie objaśnia proboszcz — tu u nas przez pięć lat Polakom brnąć ślubów nie było wolno. Kobieta mogła zawrzeć małżeństwo dopiero po ukończeniu 25 lat, mężczyzna zaś — 23-letni. Na całą Łódź był czynny tylko jeden kościół. Rzecz jasna, ludzie nie czekali, bo ktoś mógł przewidywać, kiedy wolność przyjdzie, i ślubowali sobie sami tylko wobec świadków, w domu. Jeśli wśród świadków znajdował się jeden z ukrywających się w Łodzi paru księży, to ślub uznajemy za ważny i wpisujemy go tylko do ksiąg stanu cywilnego. Jeśli nie, to zostaje

potwierdzony w kościele. Wiele z tych par, które pan widzi przed ołtarzem, dziś posiada już jedno lub dwoje dzieci. Oprócz ślubów odbyliśmy dziś już 100 chrztów.

Kościół w Łodzi zostały uporządkowane i otwarte dopiero w pierwszych dniach Wielkiego Postu, to też aż do dziś śluby zasadniczo nie mogły się odbywać. Dlatego na dzień dzisiejszy zbiegły się śluby za cały okres ubiegłych paru lat — kończy ksiądz.

Wolności, naprawdę, ten tylko ocenić cię umie, kto cię stracił.

Jerzy Korab

## Zwycięstwa Armii Czerwonej na łamach prasy sowieckiej

MOSKWA, 11. IV (Tass). „Prawda“ w artykule „Wspaniałe zwycięstwo Armii Czerwonej“ omawia zwycięstwo nad Królewca.

Dziennik pisze: „Z upadkiem Królewca Niemcy tracą ważny punkt strategiczny na morzu Bałtyckim. Królewiec był zawsze gniazdem pruskiej reakcji, a w ostatnich czasach stanął centrum agresji faszystowskiej. Zdobywając Królewiec Czerwona Armia wyrwała z paszczy gądziny germańskiej jeszcze jeden kiel.“

Bitwa o Prusy Wschodnie dobiega końca. Ogromne terytorium jest już oczyszczone od przeciwnika. Operacja ta jest jedną z największych w tej wojnie i została przeprowadzona dzięki bezprzykładowemu bohaterstwu Armii Czerwonej.

Przed uderzeniem na Prusy Wschodnie dowództwo Armii Czerwonej opracowało dokładny plan. Zgodnie z tym planem cały front armii niemieckiej został rozcięty na kilka części. Siły niemieckie zostały następnie otoczone, odcięte od centrum i niedługo zakończyły się ich likwidacją. Ograniczenie nieprzyjaciela — to jedna z najważniejszych operacji w tej wojnie. Nie chodzi tu bowiem tylko o otoczenie wroga, ale i o to, aby nie przebił otaczającego go pierścienia.

Niemcy próbowali wyrwać się z kotła pruskiego, ale wynikiem tego były tylko ogromne straty w ludziach i materiałach wojennych. Od tego czasu pierścień radziecki zacierał się ze wszystkich stron i wkrótce Armia Czerwona zajmie prawie całe Prusy Wschodnie.

Po zniszczeniu otoczonych sił nieprzyjacielskich, wojska radzieckie przystąpiły do szturmowania Królewca. Niemcy dawno wybudowali w Królewcu silną twierdzę, złożoną z szeregu portów i umocnień. Dzięki swemu położeniu Królewiec grał dużą rolę w życiu politycznym i gospodarczym Niemiec. To też Hitler rozkazał swoim wojskom bronić Królewca do ostatniego żołnierza. SS-owcy rozstrzelali każdego żołnierza, który nie chciał stawiać oporu wojskom radzieckim.

8 kwietnia wojska 3-go Białoruskiego Frontu rozpoczęły szturm.

Hitlerowcy bronili się zaciekle. Wojska radzieckie otoczyły Królewiec, przerwały linię obronną i przedostały się na ulice miasta, gdzie zaczęła się walka o każdy dom. W szturmie brały udział wszystkie rodzaje broni.

Wieczorem 9 kwietnia ostatki garnizonu Królewca złożyły broń.

DR STEFAN LITAUER

## Zmierzch „Londynu“

Tymczasem ofensywa Czerwonej Armii parła zwycięsko naprzód i w lipcu przekroczyła Bug; wraz z nią w zwycięskim pochodzie brały udział wojska polskie sformowane w Rosji. Do Moskwy zaś przybyli delegaci Krajowej Rady Narodowej, przybył obywatel Bierut, przybył generał Rola-Zymierski i w rozmowach z marszałkiem Stalinem ustalono podstawy nowej państwowości polskiej. Zagadnienie suwerennej polskiej władzy na wyzwolonym obszarze Rzeczypospolitej stało się sprawą aktualną.

Dla każdego myślącego kategoriami zdrowego rozsądku jasne było, że funkcjonowanie „rządu“ poza granicami kraju, daleko na północ, musi się skończyć z chwilą, gdy niewielki chociażby skrawek ziem polskiej zostanie spod Niemca wyzwolony. Z tego zdawali sobie sprawę również premier Churchill i minister spraw zagranicznych Eden. Brytyjscy mężowie stanu rozpoczęli więc stanowczy nacisk na Mikołajczyka, aby zezwolił się udać do Moskwy dla omówienia podstaw jakiegokolwiek kompromisu. Po dłuższych wahaniach w łonie „rządu“ zapadła wreszcie decyzja pozytywna i inicjatywa Mikołajczyka

Wśród licznych zwycięstw Armii Czerwonej, zdobycie Królewca zajmuje zaszczytne miejsce. Upadek Królewca, twierdzy, którą Niemcy uważali za niedostępny, jest dla nich nowym ciosem.

## Walki we Wrocławiu

MOSKWA, 11. IV (Tass). — „Krasnaja Zwiezda“ donosi z Wrocławia: „Niemcy zamienili Wrocław w trudną do zdobycia twierdzę. Żołnierze radzieccy walczą o każdą ulicę, o każdy dom, wykazując ogromną odwagę i umiejętności.“

W niezdojanych jeszcze dzielnicach Wrocławia panuje straszliwy terror. Na każde 10 osób wyznaczony jest 1 SS-owiec. Obowiązkiem jego jest rozstrzeliwać chcących się poddać do niewoli. Jak zeznają wzięci do niewoli żołnierze niemieccy, hitlerowcy wycofując się z domów, zostawiają tam zatrutą żywność i odzież. Utworzono specjalne oddziały do badania pozostawianych przez Niemców rzeczy.

## Walki w Wiedniu

MOSKWA, 11. IV (Tass). — „Izwestia“ pisze: „Niemcy zamierzali zniszczyć Austrię. Nie udało się im to jednak, bowiem Czerwona Armia przekroczyła granice Austrii, aby wyzwolić ją z hitlerowskiego ucisku. Niedługo cała Austria stanie się demokratycznym niezależnym państwem. Oddziały Armii Czerwonej walczą na ulicach Wiednia. Niemcy zamienili wszystkie większe domy w punkty obrony. Mimo to wojska radzieckie zajęły już centrum miasta. Wiedeń jest szóstą z kolei stolicą europejską, wyzwoloną przez Armię Czerwoną.“

## Có piszą Anglicy?

LONDYN, 11. IV. — „Times“ pisze: Zajęcie Wiednia zmniejszy trudności komunikacyjne między gen. Tolbuchinem a Żukowem i umożliwi temu ostatniemu rozpoczęcie nowej ofensywy

## Co piszą inni

### O Gdańsku i Śląsku

W związku ze zdobyciem Gdańska nasuwa się cały szereg nowych problemów, które musimy rozstrzygać pod kątem naszej nowej rzeczywistości oraz zmienionych warunków politycznych i społecznych naszych sąsiedzkich narodów.

Doskonale ujmuje to „Rzeczpospolita“ w artykule J. Tergonda „Aby nie powtórzył się Gdańsk“.

Dziennik zapytuje, dlaczego stawiamy jako naczelny imperatyw przymierze ze Związkiem Radzieckim i odpowiada:

Bo po wielu latach i wiekach znaleźliśmy drogę zgodnego marszu ku przyszłości, we wzajemnym poszanowaniu swoich indywidualności. Bo my znaleźliśmy poparcie naszych żądań, których realizację gwarantuje nam drugi wektor naszej polityki: wiara w jedność sprzymierzonych. Wiara ta, odnośnie problemów całej kul. ziemskiej, wszystkich frontów walki, znajduje z każdym dniem bardziej przekonujące uzasadnienie. Bo na wschodzie nie widzimy ani prywatnych, ani publicznych obrońców nonsensu, obrońców symbolu „niemieckiego Gdańska“. Bo krew żołnierza radzieckiego gołała się za polski Gdańsk, za który kiedyś nie chcieli walczyć i umierać ochotrze — dziś „bohaterowie“ walki z za plotu.

Co zaś do samego Gdańska, który otworzył nam okno na świat — to musimy przede wszystkim skrupulatnie przeprowadzić tam akcję odziemczenia w ten sposób, jak pisze o tym „Dziennik Zachodni“ w artykule prof. U. J. K. Piwarskiego:

Program Polski w kwestii gdańskiej może być tylko jeden: niemiecyzna musi być z Gdańska wypłeniona, miasto winno się stać napowróć słowiańskim, jak ongiś przed ową nocą listopadową 1308 r., kiedy to mieczem przetrzebili Krzyżacy Gdańsk słowiański na niemiecki. Dość mamy już Niemców nad ujściem Wisły, gdyż w ich lojalność już nikt nie wierzy. Miejsce ich muszą zająć wreszcie sami Polacy, bo to jest jedyna gwarancja władzy polskiej, pewnego i mocnego, nad pobeżem Bałtyku.

To samo dotyczy i naszego powrotu na Śląsk, o którym pisze L. Marszałek w „Rzeczpospolitej“ w sposób następujący:

Nie jest przypadkiem, ale dziełem sprawiedliwości dziejowej, że Polska wróciła na Ziemię Śląską. Stało się to w sześćset cztery lata potem, kiedy Kazimierz Wielki zrzęgonął ze Śląska i Pomorza, zajął Ruś Czerwoną i w ten sposób otworzył nowy okres w dziejach Polski, czyniąc z niej wówczas „twierdzę zachodu“ przeciw wschodowi. Dziś nastąpiła chwila likwidacji tego okresu. Polska zajmuje z powrotem nakreślone jej przez historię miejsce w wielkiej rodzinie narodów słowiańskich. W oparciu o swoje potężne sąsiada stajemy na straży zjednoczonej Słowiańszczyzny przeciw odwiecznemu jej wrogowi, stwierdzając wobec całego świata niezłomną wolę utworzenia na swoich ziemiach nowego porządku politycznego i społecznego, którego fundamenty stanowią: siła, wolność, demokracja.

właszcza, że generał Patton zmniejszył swe tempo poprzez góry i lasy Turyngii. W tej chwili największe szanse spotkania się z wojskami radzieckimi ma marszałek Montgomery. Ma on bowiem przed sobą płaski teren aż do samego Berlina.

Jak wiadomo, wspólne spotkanie doszło do skutku, ale w formie nieobowiązującego kontaktu nieoficjalnego, zaś następnie już na Kremlu, pod przewodnictwem komisarza ludowego spraw zagranicznych Molotowa i przy udziale ambasadorów Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych odbyło się formalne wspólne posiedzenie, na którym zostały ustalone pewne zasady ewentualnego kompromisu. Zasłaniając się jednak brakiem pełnomocnictw do pertraktacji z PKWN Mikołajczyk oświadczył, że musi się najpierw udać do Londynu dla uzyskania zgody swego rządu na omówione zasady kompromisu, ale powróci niebawem dla finalizacji rokowań.

Gdy Mikołajczyk przybył do Londynu i przedstawił zasady kompromisu omówione na Kremlu, spotkał się z kategorię odmową przyjęcia ich ze strony PPS. Kwapiński i Ciołkosz wystąpili wówczas z inną koncepcją, a mianowicie, aby zamiast fuzji PKWN z rządem Mikołajczyka na podstawie pewnego kompromisu co do tek i nazwisk, wysunąć koncepcję rozszerzenia „Rządu Jedności Narodowej“ w Londynie opartej o cztery stronnictwa (Stron. Ludowe, PPS, Stron. Pracy i Stron. Narodowe) przez dopuszczenie doń jako piątego stronnictwa — Polskiej Partii Robotniczej

(c. d. n.)

# NAD BALTYSKĄ I ODRĘ

## Nie wolno czekać

W ustroju demokratycznym każdy obywatel musi starać się ofiarować państwu i społeczeństwu maksimum pracy twórczej w tej dziedzinie, do której ma najwięcej zdolności i przygotowania fachowego. Wykształcenie wyższe wyznacza inteligentowi szczególnie odpowiedzialną rolę w państwie, któremu w pierwszym rzędzie zawdzięcza swój zasób wiedzy.

Ten zasób wiedzy fachowej, który dany inteligent nabył, nie jest nawet w sensie ściśle materialnym jego wyłączną własnością. Zatem społeczeństwo ma prawo wymagać od inteligenta, by swoją wiedzę oddał na jego usługi.

W okresie okupacji niemieckiej bardzo wielu inteligentów wszelkimi sposobami starało się zamaskować swój stopień naukowy, ukryć swój zawód, by ująć prześladowań gestapo, które systematycznie tepilo inteligencję polską. Inni znów ukrywali swą fachową wiedzę, nie chcąc z powodu patriotycznych oddać jej na usługi okupanta. Sędziowie byli więc sklepikarzami, aktorzy — kelnerami lub hodowcami ryb, nauczyciele gimnazjalni — magazynierami. Było to karykaturalnym wykoszlawieniem życia inteligencji, jak wykoszlawiona była cała nasza pięcioletnia wegetacja narodo-

Dziś już zniknęło widmo ulicznych łapanek, wyzwolony kraj rozpoczyna nowe życie, odradza się jego organizm społeczno-gospodarczy. Nowa Polska potrzebuje ludzi. Całe państwo polskiej ziemi na zachodzie czeka, by inteligenci przyszliz zorganizować polskie życie na gruzach niemieckiego ustroju. Czeka Śląsk Opolski, czeka Pomorze Zachodnie, Prusy Wschodnie i województwo gdańskie.

A tymczasem wielu polskich inteligentów żyje w trudnym do zrozumienia marazmie i obojętności na wszelkie przemiany i historyczne zjawiska, które dokonują się dokoła nich. Zwłaszcza w małych miasteczkach, na głębokiej prowincji jest takich bardzo wielu. Urzędzili sobie życie w warunkach materialnego dobrobytu i czekają. Czekają, aż się wojna skończy...

Znam młodego prawnika, który jeszcze dziś jest magazynierem fabryki; nauczyciela na posadzki kontrolera; gdzieś indziej znów zdolny inżynier prowadzi sklep spożywczy i zadowoleniem stwierdza, że lepiej zarabia niż jego kolega, który otrzymał posadę w ministerstwie.

Powłóczył przykłady świadczą o wy-paczeniu moralnym takich jednostek. Skoro ci ludzie dziś, w momencie niezwykłym trudnym dla organizującego się państwa, myślą wyłącznie o swojej osobistej wygodzie i materialnej korzyści, nie mogą liczyć na to, że spotkają się z serdecznym przyjęciem ze strony swoich kolegów zawodowych, gdy za parę miesięcy zgłoszą się do pracy w gotowych już placówkach gospodarczych czy naukowych.

Wobec ogromu zadań, czekających nas na zachodzie kraju, nie stać nas na tolerowanie takiej opieszałości. Dlatego musimy zdecydowanie potępić uchylanie się inteligentów od twórczej pracy dla państwa. Kto nie wykorzystuje swojej wiedzy fachowej w służbie dla narodu, nie spełnia wobec społeczeństwa kardynalnego obowiązku, nie spłaca długu, jaki zaczął, korzystając z nauki w publicznych szkołach średnich i wyższych.

Dwie armie polskie u boku sprzymierzeńców w ciężkich bojach, idąc ciągle naprzód, okupując krwią każdą pędką wydzieranej z rąk wroga ziemi. W ciężkim trudzie zdobyta ziemia czeka na gospodarzy, którymi muszą stać się wszyscy Polacy pozostali poza frontem. I nie jutro, pojutrze, za miesiąc, czy za rok, ale dziś, koniecznie dziś, nie

zwlekając ani chwili, musimy wstępować na te ziemie w ślad za wojskiem, bo jutro może być już za późno, a miesięczna nieobecność nasza na tamtych terenach może nam przynieść niepowetowane straty.

Jeżeli ktoś z takich czy innych względów nie chce wyjechać na zachód, niech zgłosi się do pracy zawodowej tu na miejscu, w Lubelszczyźnie, by zająć stanowisko swego kolegi, który dzięki niemu będzie mógł wyruszyć do pionierskiej roboty na przywróconych Polsce ziemiach ojczystych.

Zofia Karczevska-Markiewicz

## Bojownicy na ziemiach zachodnich

### Jak Koraszewski walczył o sprawę polską na Opolszczyźnie

Zaciekle germanizacja Śląska Opolskiego, szerzona przede wszystkim przez szkołę, urzędy, wojsko i kościół nie dokonała tego, czego się Niemcy spodziewali. Bowiem tacy działacze jak Lompa, Stalmach, Miarka i wielu innych, często zapomnianych, zrobili swoje: pracując nad uświadomieniem narodowym wśród ludu polskiego — zostawili trwałe podwaliny dla swoich następców, którzy pionierską pracę „odrodzenia narodowego” utrwalali — odrodzeniem politycznym.

Znajdujemy tedy na Śląsku Opolskim okresy walki narodowej, w których cisi pracownicy, zanim uzyskali popularność wśród ludu, przechodzili ciężką drogę żywota, najchętniej kolcami pruskich zarządzeń i szyskan. Ideowcy ci słowem i piórem, poświęceniem się dla sprawy rozbudowali państwowość polską, bo pełni byli wiary, że cały Śląsk jako niepodzielny, przywrócony będzie Ojczyźnie.

Jednym z takich nieugiętych bojowników o sprawę polską na Opolszczyźnie był Wielkopolek Bronisław Koraszewski, który 55 lat temu przybył do Opola. Zakładał tam „Gazetę Opolską”, której pojawienie się w zniemczonym Opolu (1890 r.) wywołuje na osobę redaktora gwałtowną nagonkę, renegatów, zwłaszcza kleru niemieckiego. Koraszewski nie zraża się tym i udaje mu się wkrótce pozyskać dla „Gazety” lud polski i doświadczonych współpracowników ze strony polskiego duszpasterstwa, że wymienimy choćby ks. Skowrońskiego, głośnego przywódcę ludu polskiego na Śląsku.

Koraszewski zakłada także i towarzystwa polskie, w których miewa prelekcje z historii i literatury polskiej, uczy ponadto lud szeregu pieśni patriotycznych i ogólnopolskich.

Działalność Koraszewskiego nie bardzo się podoba Niemcom; drogą szyskan i ucisku dążą oni do zduszenia rozwijającego się życia polskiego. Ale Koraszewski jest działaczem nieustraszoną. Prowadząc kampanie prasową przeciwko Niemcom — zapowiada im nawet to, o co będzie walczył. „Gazecie” jego, trzeba zawdzięczać uzyskanie stonniowych sukcesów np. wybór polskiego do parlamentu pruskiego. Koraszewski organizuje teatry amatorskie i czytelnie, by życiu polskiemu dodać rozmachu — zakłada Bank Ludowy w Opolu.

Można śmiało powiedzieć, że Koraszewski wraz z redaktorami Maćkowskim i Napieralskim roznościli intensywną budowę zrebów naszej państwowości na Opolszczyźnie. Jednakże ze wzrostem aktywności polskiego ruchu oświatowo-kulturalnego i społeczno-politycznego wzrosła się ilość procesów prasowych.

W polskim Gdańsku wreszcie prace nad uporządkowaniem miasta. Przy uprzątaniu gruzów zatrudnieni są Niemcy. Na ratuszu powiewa polska flaga, wywieszona przez polskie oddziały pancerne. W całym mieście rozbrzmiewa język polski. Gdańscy Niemcy podkreślają skwapliwie swój patriotyzm „gdański”, wypierając się wszelkiej wspólnoty z hitleryzmem.

Powrót na prastare ziemie polskie. Jak donoszą z Bydgoszczy rozpoczęto tam rejestrację Polaków chętnych do wyjazdu na nowowyzwolone tereny na zachodzie dla ugruntowania tam polskości. Rejestrację przeprowadza Polski Związek Zachodni.

Uniwersytet Poznański według zapowiedzi ministra Oświaty ma być reprezentacyjną uczelnią na ziemiach zachodnich. Obecnie bardzo energicznie przystąpiono do zorganizowania uczelni. Dużą żywotność wykazują organizacje studenckie, które pracują nad odrodzeniem dawnych instytucji samopomocowych.

W powiecie niemieckich na dawnym pograniczu polsko-niemieckim chłopcy przystąpili do

## Wspólnota językowa Słowiańszczyzny zachodniej

I. Wielkie wędrówki ludów, odbywające się na przełomie wieków IV i V po Chr., zetknęły Słowiańszczyznę bezpośrednio z cywilizacją grecko-rzymską.

Świat słowiański występuje już wtedy jako nowy czynnik etniczny o swoistej, pierwotnej jeszcze kulturze i organizacji, czynnik mający w przyszłości odegrać ważną rolę i zająć poczesne miejsce w dziejach Europy, przede wszystkim jako naturalny i potężny antagonista świata germańskiego, przeciwstawiający instynktom niszczyielskim Germanów słowiańskie zamiłowanie do pokoju i pracy twórczej. Około V wieku naszej ery dzielą się jeszcze

Słowianie na cały szereg ludów, szczepów i plemion, mówiących mało zróżnicowanymi gwarami i narzeczaniami.

Niezbyt liczni w stosunku do zajętych niemieckich obszarów, rozciągających się od źródeł Wolgi i Dniepru aż po Łabę, Adriatyk, Morze Śródziemne i Czarne — zajmowali się Słowianie myślistwem, pszczeniictwem, pasterstwem, rybołówstwem, a nade wszystko uprawą roli. Korzystając z przyjaznych warunków na zajętej ziemi, w ustawicznych walkach obronnych z groźną potęgą germańską, wykorzystując zdobycze przenikającej do nich od zachodu i południa starszej cywilizacji, skupiając się i jednocząc, tworzyli w ciągu następnymi 5-ciu wieków silne, na zdrowych podstawach oparte narody i państwa.

Ludy słowiańskie, zamieszkujące wielką płaszczyznę na północ od Czech aż do morza Bałtyckiego, osiadłe po obu brzegach Odry i Wisły wraz z obu tych rzek dopływami, wytworzyły z biegiem wieków naród i państwo polskie. Ludy te najbliższe sobie pochodzeniem, obyczajami, narzeczem nazywają historycy (np. Michał Bobrzyński) ogólnym mianem Słowiańszczyzny polskiej.

Północna część owej Słowiańszczyzny obejmowała szczepy polabskie i pomorskie. Polabianie dzielił się na: 1) Obotrytów, osiadłych między dolnym biegiem Łaby a wybrzeżem (dzisiejszy Holstyn i Meklemburgia), 2) Lutyków, zwanych również Wilkami, zajmujących środkowy bieg Łaby i przestrzeń na wschód od niej aż po Odrę, a na północ aż po morze Bałtyckie spokrewnionych plemiennie i językowo z grupą polską i 3) Łużyczan zwanych inaczej Serbami łużyckimi, graniczących z Czechami między Solą i Bobrzą, zajmujących t. zw. Łużycę i Młóńię, a spokrewnionych językowo z grupą czeską.

Szczepy pomorskie zajmowały przestrzeń między dolną Odrą a dolną Wisłą. Szczepy te dzieliły się na dwie grupy: zachodnią i wschodnią, zwaną inaczej kaszubską.

Polabianie już od VI wieku przeciwstawiali się najeźdom germańskim. Podbili przez Karola Wielkiego, zrzucili jarzmo po jego śmierci, następnie znów ułarżmieni przez Henryka Prasnika, wywalczyli sobie wolność. W ustawicznych walkach z germańskimi najeźdźcą raz zwyciężali wroga, to znowu ulegali jego przemocy. Bezlitośnie tępieni i wypierani przez Niemców, cofali się na wschód. Na ich prastarych siedzibach zakładał najeźdźca t. zw. „marchie”, t. j. prowincje zorganizowane wojskowo, służące do dalszych podbojów. W ten sposób powstała Marchia Brandenburska na ziemiach dawnych Lutyków (z dzisiejszym Berlinem) i Marchia Miśnieńska na ziemi Łużyczan.

W szczęśliwych początkowo warunkach znajdowali się Pomorzanie. Zajmując wybrzeże morskie odgródzone od zachodu i południa pasmem nieprzebranych puszczy i bagnisk, zasłonięci byli przez czas dłuższy od najeźdźców. To też bardzo wcześnie zbudowali osady — pierwsze miasta na wybrzeżu, jak np. Szczecin u ujścia Odry lub Ankonę na wyspie Rugii. Utrzymując żywe stosunki z Danią rozwinięły handel, żeglugę morską i przemysł.

Niszczący wiew germańskiej t. zw. „kultury”, niesionej i szerzonej ogniem i mieczem nie oszczędził i tych spokojnych i pracowitych ludów. Tępieni bezlitośnie, tak jak i Polabianie, germanizowani i spychani w ciągu wieków coraz bardziej na wschód, ostali się mimo to Pomorzanie we wschodniej części swych odwiecznych siedzib do ostatnich czasów, zachowując swe odrębne zwyczaje i język. Oprócz bowiem pokrewieństwa plemiennego cechą łączącą poszczególne szczepy słowiańskie był wspólny język. Występujące w tym wspólnym prąjczyku różnice były różnicami dialektycznymi. I tak wyodrębniona z języka prasłowiańskiego grupa pralechicka obejmowała narzecza polskie, polabskie i pomorsko-kaszubskie. Narzecze łużyckie stanowiło przejście, niejako pomost łączący narzecza lechickie z narzeczaniami czeskimi i słowackimi.

Wszystkie te narzecza razem wzięte składają się na grupę języków, zwanych zachodnio-słowiańskimi. Z wymienionych tu narzeczy, które współcześni językoznawcy uważają za wyodrębnione języki słowiańskie, ściślej z językiem polskim wykazują narzecza polabskie i pomorsko-kaszubskie.

ST. SKORUPKA

Jeden z wyroków skazał Koraszewskiego na osiem miesięcy więzienia.

Po opuszczeniu więzienia oddaje się Koraszewski jeszcze intensywniejszej pracy dziennikarskiej. Śnać kara więzienna dodała mu bodźca do wytrwania. Pisze artykuły z historii Polski i z dziejów Słowiańszczyzny, a pisze tak rozważnie i umiejętnie, że unika konfiskacji ze strony pruskiej cenzury. Borykając się z trudnościami finansowymi, zasłużony pionier sprawy polskiej postanawia na pewien czas opuścić swój posterunek. Udaje się do Warszawy, gdzie zapoznaje ówczesne społeczeństwo ze sprawami i potrzebami Śląska. Jako bystry obserwator i wtrawny znawca pruskich „pociągów” miazdzy w prasie warszawskiej fałszywie niemieckie, otwierając oczy Polakom na krzyżacko-pruską „moralną insanity”.

Nie na tym jednak koniec. Współ z innymi działaczami organizuje wycieczki Opolan do Krakowa i Częstochowy, do Poznania i Lwowa. W roku 1914 władze pruskie osadzają redaktora „Gazety Opolskiej” w więzieniu za artykuł „Polakożercza niegodziwość”. Fakt ten „użył” Niemcom w dużym stopniu, pozbyli się bowiem „agitatora”, który osmielił się przeciwstawić pruskiemu planowi na Śląsku Opolskim.

Po wojnie światowej „Gazeta Opolska” jest już wnet prac. poświęconej sprawie najważniejszej: przywrócenia Śląska do Polski. Obok „Gazety Opolskiej” wydaje Koraszewski pismo w języku niemieckim, założone z inicjatywą żony redaktora — Franciszki Koraszewskiej (Slazaczki). Pismo nosiło tytuł „Der Wisse Adler”. Ponieważ zaczęło ono wychodzić w przełomowych dla Państwa Polskiego momentach — oddało sprawę polskiej nieocenione usługi, nie tylko na Śląsku, ale daleko poza jego granicami.

W 1920 r. bandy niemieckie napadły na redakcję „Gazety Opolskiej”. Koraszewski uniknął śmierci dzięki przybyciu na pomoc wojskom francuskim. Po zdemolowaniu drukarni „Orgesche” zabrali książki, broszury, wydawnictwa i wrzucili je do Odry.

Utratę Śląska Opolskiego odczuł Koraszewski boleśnie, uważając fakt ten za największe swoje nieszczęście, które powaliło go ostatecznie z nog w 1934 r. w Katowicach.

Dziś w okresie wyzwolenia się piastowskiej ziemi spod niemieckiego ucisku, przypomnieć należy postać tego nieugiętego bojownika sprawy narodowej na Śląsku Opolskim. Bowiem jego to bezcennym zasługom zawdzięczać należy, że Śląsk Opolski polskość swoją potrafił ocalić.

## Kronika zachodnia

rozparcelowania majątków gen. Sosnkowskiego.

Brigady robotnicze na Pomorzu. Z Łodzi wyjechało 1200 robotników jako pomoc w przeprowadzeniu podziału ziemi na Pomorzu.

Stowarzyszenie Kupców w Katowicach organizuje grupy kupców, celem wysłania ich na Śląsk Opolski.

Starek „Kielce”. Jak donosi „Polpress” okręg kielecki Ligi Morskiej uchwalił ufundować ze składek publicznych starek pod nazwą „Kielce” — dla uczczenia chwili powrotu Gdańska do Polski.

### Utworzenie Instytutu Słowiańskiego

KRAKÓW, 9. IV. — Przy Uniwersytecie Jagiellońskim utworzono Instytut Słowiański, składający się z 11 katedr. Na czele Instytutu stoi prof. Mieczysław Malewski. Prócz tego na Uniwersytecie Jagiellońskim zorganizowano cykl wykładów o ziemiach zachodnich.

### Odpowiedzi Redakcji

Redakcja „Gazety Lubelskiej” z radością powita list z życzeniami świątecznymi od komitetu redakcyjnego szkoły powszecznej w Sokolowie Podlaskim. Do życzeń załączyli nasi młodzi koleżdy taki wierszyk prima aprilisowy:

*W szkole będą wielkie zmiany —  
Zamiast profesorów będą uczyć mamy  
Będzie się można nie uczyć wcale,  
Piątki się będą i tak sypać stale.  
Zamiast rachunków będzie laciła,  
Na lekcji religii ksiądz da nam winę  
Lekcje polskiego tak zmienione będą,  
Że będzie można zrobić wiele błędów.  
Z innych też lekcji nie róbcie sobie wiel,  
I chodźcie „na wagary” zupełnie śmiecie,  
Bo jeśli zbyt grzeczny kto będzie, koteczku,  
Pocoi sobie godzinę w kącyczku,  
Więc niech się cieszy każdy w szkole leń,  
Że takie oto zmiany da wam jeden dzień...*

Dziękując serdecznie za życzenia świąteczne, życzymy dzieciom ze szkoły powszecznej w Sokolowie Podlaskim, by ich gazetka szkolna rozwijała się jak najlepiej.

### Koncert muzyki polskiej w wykonaniu Władysława Kędry

W niedzielę, dnia 15 kwietnia o godzinie 16.30 odbędzie się w sali Państwowego Instytutu Muzycznego połączony koncert znakomitego pianisty Władysława Kędry, wyjeżdżającego na stałe do Łodzi.

W programie muzyka polska: Chopin, Moniuszko, Paderewski, Różycki, Szymanowski i Wielhorski. Przedprzedaż biletów w księgarni Budziszewskiego, Krak. Przedm. 29.

### Wezwanie właścicieli działek

Na podstawie zarządzenia przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie o obowiązku uprawy ogrodów, proszę właścicieli działek na Rusach hip. 1567 przy przedłużeniu ulic Glińskiej, Żniwanej i Nowomiejskiej oraz hip. 1799 przy ul. Kraśnickiej o zgłaszanie się do biura mierniczego przysięgłego Bogdana Białkowskiego, Lublin, ul. Sądowa 4 m. 4, w dniach od 4-go do 18-go kwietnia 1945 r. w godzinach od 10 do 12-ej w sprawie wznowienia granic, zniszczonych przez okupantów.

### Ustalenie stopy procentowej

Jak podaje Życie Warszawy, stopa procentowa od sum kredytowanych została ustalona przez Departament obrotu pieniężnego na maksimum 9 1/2% w stosunku rocznym. Stopa dyskonta — 4,5%. Od kwot wpłaconych na rachunki bieżące i zwracanych na żądanie, placowane będą odsetki w wysokości maksimum 1% w stosunku rocznym.

### Program radiowy na 12.4

7.00 Poranna mozaika muzyczna (miasto). 7.25 Transmisja z Warszawy (fale kr. i miasto). 8.05 Wiadomości lubelskie (miasto). 12.00 Transmisja z Warszawy (fale kr. i miasto). 13.00 Wiadomości lubelskie (miasto). 13.05 Reportaże (miasto). 13.10 Kącik sportowy (miasto). 13.15 Utwory skrzypcowe (miasto). 13.35 Komunikaty i ogłoszenia (miasto). 13.40 Koncert muzyki żywej: śpiewa Stefania Grodzicka. Przy fortepianie Fr. Leszczyńska (miasto). 16.00 Transmisja z Warszawy (fale kr. i miasto). 18.30 Transmisja z Warszawy (miasto). 20.00 Płyty (miasto). 20.10 Arcydziela literatury polskiej (fale kr. i miasto). 20.25 Koncert: Fragmenty z opery „Halka”. Wykonawcy: Janina Kelles-Krauze (sopran), Ignacy Długosz (tenor), Tadeusz Markowski (baryton), Adam Didur (junior). Kwartet lubelski pod dyr. Sobieskiego Stanisława, przy fortepianie Eug. Kopp. (fale kr. i miasto). 21.10 Ostatnie wiadomości (fale kr. i miasto).

Tylko fale krótkie  
18.30 Audycja w językach obcych. 19.30 Audycja dla Polaków zagranicą. 20.00 Skrzynka poszukiwania rodzin. 21.00 Dyktando Polpressu (transm. z Warszawy).

AMATORZY PIŁKI NOŻNEJ zorganizowani i niezorganizowani w Związkach Zawodowych proszeni są o zgłoszenie się w Radzie Zw. Zawodowych dnia 14. 4. 1945 r., pokój Nr. 12, o godzinie 15-ej w sprawie zorganizowania sekcji piłki nożnej przy R. Z. Z.

ZAKŁAD PRODUKCJI SZCZEPIONKI przeciwko durowi osutkowemu im. R. Weigla w Lublinie, zakupi myszy białe i szare. Zgłoszenia: Lublin, Hipoteczna 4. Drugie piętro.

## Związki i organizacje

### Konferencja delegatów Związków Zawodowych

Niniejszym zawiadamia się wszystkie Powiatowe Rady Związków Zawod. woj. lubelskiego oraz wszystkie zarządy związków zawodowych w Lublinie, że dnia 15-go b. m. o godzinie 10-ej w lokalu Okręgowej Komisji Zw. Zawod. w Lublinie, Krak. Przedm. 29 rozpocznie się konferencja delegatów zw. zawod.

Sekretarze i przewodniczący powiatowych rad, jak i związków zawodowych winni się stawić obowiązkowo.

Porządek dzienny: 1) sprawozdanie ze stanu organizacyjnego związków zawodowych, 2) sprawy organizacyjne i Dekret o Radach Zakładowych, 3) 1-szy maja.

### Zgromadzenie kupców m. Lublina

zawiadamia, że zostaną otwarte 3-miesięczne kursy księgowości dla początkujących i zaawansowanych.

Informacje i zapisy: Stowarzyszenie Kupców Polskich w Lublinie, Szopena 12, parter od 10—14, Szkoła Vetterów, Bernardyńska 14 od godz. 16—17.30.

### Z Lubelskiej Spółdz. Spożywców

W dniu 22 kwietnia 1945 r. o godz. 10-ej w sali fabryki cukierków „Veritas” w Lublinie przy ul. Staszica 22, odbędzie się walne zgromadzenie delegatów Lub. Spółdz. Spożywców.

Porządek dzienny będzie ogłoszony w lokalach i sklepach LSS.

## Przeprowadzka dworcowego punktu sanitarnego PCK.

Wobec zarządzenia władz kolejowych, punkt sanitarny P. C. K. i P. U. R-u, mieszczący się w baraku na dworcu, ma być stamtąd w najbliższym czasie usunięty. P. C. K. zdobył już na szczęście nowy lokal, a raczej inne baraki powojkowe naprzeciwko dworca (przy ul. Gazowej) — tuż koło swego punktu informacyjno-rozdzielczego.

Baraki te, choć znacznie obszerniejsze (zawierają 11 izb), są na razie w oplakanyam stanie, lecz zostaną wkrótce doprowadzone do porządku. Mieścić się w nich będzie nowo-utworzone

ambulatorium dworcowe — tak dla podopiecznych P. C. K., jak i dla repatriantów. Istnieje bowiem ścisła współpraca P. C. K. i P. U. R-u, a repatrianci korzystają stale bardzo licznie z dozowania punktu odżywczego P. C. K. na dworcu.

Punkt sanitarny czynny jest bez przerwy dzień i noc. Obsługuje go 1 lekarz i 4 siostry P.C.K. Dzienna frekwencja w ambulatorium dochodzi do 30 osób. W nowym baraku mają być też urządzona salki dla obłożnie chorych, których sporo przybywa do Lublina.

W. B.

## Komisja werbunkowa

Centralna Komisja Werbunkowa przy Radzie Związków Zawodowych na zasadzie uchwały na konferencji, która odbyła się dnia 1. III 1945 r. przy współudziale wszystkich stronnictw politycznych, organizacji młodzieżowych, TURU i władz wojskowych, wznowiła po pewnym czasie przerwy swoje funkcje przyjmowania ochotników — kandydatów do szkół oficerskich.

Przyimowani są kandydaci - ochotnicy z roczników: 1914, 1913, 1912, 1911, 1910,

1926, 1925, następujących powiatów: lubelskiego, lubartowskiego i puławskiego.

Zgłaszający się winni posiadać: skierowanie jednego ze stronnictw politycznych lub skierowanie z Rad Narodowych, ze Związków Zawodowych, Milicji Obywatelskiej, względnie poroczenie na piśmie dwóch obywateli znanych w jednym ze stronnictw politycznych, potwierdzone przez to stronnictwo pieczęcią. (Polpress)

## Z naszej prowincji

### ZAMOŚĆ

#### ROTUNDA—RELIKWIARZEM NARODOWYM

Zawiązany w Zamościu Komitet Budowy Pomnika - Mauzoleum „Rotunda” ma za zadanie uporządkować całą tzw. Rotundę (dawniej Dzielnica) wraz z przyległymi placami, krzyżami zwłoki Polaków pomordowanych przez gestapo. Rotunda stanowi budynek okrągły, stojący za miastem, o 17 celach, z wielkim dziedzińcem po środku. W budynku tym gestapo zamojskie urządzało kaźnię, w której mordowano masowo Polaków przez szereg miesięcy dzień i noc. Wokół budynku rozrzucone są groby zbiorowe, w których znajduje się po kilkadziesiąt trupów w jednym dole. Według obliczeń, na Rotundzie Niemcy wymordowali około 20 tysięcy Polaków, z powiatów: zamojskiego, bilgorajskiego, hrubieszowskiego, tomaszowskiego i krasnostawskiego.

Komitet Budowy Pomnika-Mauzoleum „Rotunda” w Zamościu dąży do podniesienia tego miejsca kaźni hitlerowskiej do godności relikwiarza narodowego oraz występuje do władz państwowych o założenie w Zamościu obozu karnego dla różnego rodzaju SS-manów i gestapowców.

Do tej pory ekshumowano paręset zwłok ze wspólnych grobów, kilkadziesiąt pomordowanych zostało rozpoznanych przez rodziny. Zwłoki grzebie się przy udziale duchowieństwa, tworząc prawidłowy cmentarz. W poszukiwaniu funduszy na zrealizowanie swych planów Komitet organizuje dochodowe imprezy, w ramach których urządzono trzy koncerty Ignacego Długosza oraz wykonano oratorium, w czasie którego deklamowano szereg utworów, napisanych pod

wplywem przeżywanego okropności morderek wojny.

Kwsta zorganizowana na tel cel w Wielki Piątek przyniosła 36 tys. złotych.

### RADZYŃ

#### KURS DLA SKLEPOWYCH I RACHMISTRZÓW

W Radzynie zakończony został 1-szy kurs dla sklepowych i rachmistrzów spółdzielni. Kurs ten zorganizowany przez Radę Oddziałową „Spolem” Związku Gospodarczego Spółdzielni R. P. przy poparciu Powiatowej Rady Narodowej, władz administracyjnych i organizacji politycznych liczył 49 słuchaczy.

Uroczyste zamknięcie kursu połączone z okolicznościowym przemówieniem ob. Hoboty, inspektora szkolnego, Hrczaniuka — wiceprezesa Pow. Rady Narodowej, Olenickiego — lustratora okręgu i ob. Szymańskiego — kierownika oddziału „Spolem” Związku Gospodarczego Spółdzielni R. P. w Radzynie.

### BISKUPICE

#### OTWARCIE ŚWIETLICY

Staraniem ob. Łozińskiego w osadzie Biskupice przy współudziale władz państwowych, samorządowych, politycznych i społecznych, nauczycielstwa i miejscowej ludności odbyło się uroczyste otwarcie świetlicy. Okolicznościowe przemówienie wygłosił: ksiądz proboszcz parafii rzymskokatolickiej Biskupice, kierownik szkoły, ob. Łoziński, i instruktor Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy, ob. Iskra. Po wygłoszeniu przemówienia nastąpiły inscenizacje i deklamacje, wykonane przez młodzież świetlicową.

## Komunikat

Tymczasowy Zarząd fabryki „Lubań-Wronki” Przemysł ziemniaczany w Lublinie, ul. Betonowa 5, podaje do wiadomości, że w czasie ostatnich działań wojennych zginęło wiele beczek metalowych, przeznaczonych pod nalew syropu ziemniaczego. Opakowanie to było i jest wyłączną, bezsporną własnością firmy „Lubań-Wronki”, której nazwa wybita jest na dnie beczek. Wszystkich obecnych posiadaczy beczek wyżej wymienionych zwraca się do natychmiastowego zgłoszenia ilości i jakości posiadanego opakowania oraz spieszego zwrotu tegoż. Podkreślić należy, że fabryka wspomniana znajduje się pod zarządem państwowym, a odnośnie opakowania podlega specjalnej ochronie, jako własność państwowa.

## Zawiadomienie

Podaje się do wiadomości, że dotychczas uruchomione zostały Oddziały Narodowego Banku Polskiego w następujących miejscowościach:

Białystok, Bydgoszcz, Chojnice, Chorzów, Częstochowa, Gniezno, Grudziądz, Inowrocław, Kalisz, Katowice, Kielce, Kraków, Krosno, Leszno, Lidzbark, Lublin, Łomża, Łódź, Mława, Nowy Sącz, Ostrów-Wkp., Piotrków, Płock, Poznań, Przemyśl, Radom, Rzeszów, Sandomierz, Siedlce, Skarżysko, Sosnowiec, Tarnobrzeg, Tarnów, Warszawa, Włocławek, Zamość.

Narodowy Bank Polski  
Oddział w Lublinie

## „Cegielka do cegielki”

Teatr Domu Żołnierza wystawia rewietkę p. t. „Cegielka do cegielki”. Na pierwszy plan wysuwają się pod względem tematowym i pod względem poziomu wykonania dwa numery choreograficzne: „Śląsk śpiewa” i „Taniec marynarski”. W obydwu tych fragmentach przoduje utalentowana i pełna wdzięku tancerka Jana Karpińska. Na tle udatnej dekoracji, symbolizującej ciężki przemysł hutniczy, zobaczyliśmy plastyczną interpretację wiersza Juliana Tuwima zilustrowaną muzycznie Cuiuslibet robi na widzu silne wrażenie.

Entuzjastycznie przyjmuje publiczność doskonały taniec marynarski na tle dekoracji, przedstawiającej fragment statku morskogo. Wizja marynarza, morza i wybrzeża działa dziś na nas magnetycznie, dlatego sala bęczy od oklasków, a biedni „marynarze” bisują w pocie czoła pod komendą groźnego „kapitana” o blond lokach.

Udatnie wypadły również piosenki w wykonaniu „Czwórki ludowej” — czterech pieśniarzy w mundurach żołnierskich, którzy śpiewają nastrojowo i bardzo inteligentnie o Gdańsku i o przyszłej Polsce. Publiczność na ogół gorąco przyjęła piosenki Stefani Grodzickiej i kujawiańka Barbary Grabowskiej. Doskonale wypadł „prima aprilis” oparty na dowcipie sytuacyjnym. Zręczny finał z całym zespołem odbudowującym Warszawę „Cegielka do cegielki” — z perspektywą kolumny Zygmunta i wizją drapaczy chmur przyszłej stolicy świadczy o doskonałym wyczuciu aktualności. Na podkreślenie zasługuje dobrze wypetniona rola konferansjera Józefa Pierackiego.

Całość programu zyskałaby niewątpliwie na pewnych niedużych skrótach, np. możnaby w sunąć pierwszy numer „dylitansowy” trochę już zdezaktualizowany; zlikwidować słabe wykonany wale Szopena; skrócić nieco „Wilka morskogo”, w którym zresztą Jan Wiśniewski stwarza bajeczny typ marynarza.

W sumie jednakże należy przyznać artystycznym wysiłkom naszego żołnierskiego teatru, który stara się zbliżyć publiczność lubelską do aktualnych zagadnień, oddalić od wódki i „topionego tłuszczu”, a piosenką i satyrą wciągnąć w krąg najważniejszych spraw dnia dzisiejszego. „Cegielka do cegielki” powinna obejrzać młodzież szkolna.

Z. K.-M.

## Teatr i kina

TEATR MIEJSKI: Dziś i codziennie utrzymane się na scenie doskonała 3 aktowa komedia Zapołskiej „Skiz”.

Już w dniach najbliższych ukaże się „LEKKO-MYSLNA SIOSTRA” Perzyńskiego — najlepszy bez zastrzeżeń polska komedia.

Pełną obsadę stanowią: Malkiewicz, Skrzydłowska, Buyno (debiutuje Jaraczówna) Chmielewski, Kondrat, Klejter, Chmielarczyk.

Dekoracje znakomitej artystki malarki Z. Węglerekowej.

Z powodu nagłego przyjazdu grupy artystów moskiewskich, kierownictwo Domu Żołnierza odwołuje rewietkę „Cegielka do Cegielki” w dniach 12 i 13 kwietnia, zamieniając ją na dwa wielkie występy „Frontowego Zespołu Moskiewskich Artystów Estrady”.

W programie śpiew, taniec, akrobatyka, humor i muzyka.

Początek o godz. 17-ej. Przedprzedaż biletów w kasie Domu Żołnierza od godz. 10—12 i od 15-ej do 17-ej.

W niedzielę, 15-go kwietnia, o godz. 11-ej w sali Domu Żołnierza wystąpi po raz ostatni zespół uczennic i uczniów gimn. Kupieckiego i im. St. Staszica z przedstawieniem komedii Al. Fredry „Damy i huzary”. Bilety są już do nabycia w Orbisie i w dniu przedstawienia w kasie w cenie 10—50 zł. Dochód przeznaczony na pomoc dla repatriantów.

KINO „APOLLO”: Od poniedziałku 9 kwietnia b. r. wyświetla film produkcji sowieckiej p. t. „Antoni Iwanowicz gniewa się”. Nadprogram do- datek pt.: „Belgrad”.

KINO „BALTYK” komedia amerykańska pt.: „Mleczna Droga”. W roli głównej Harold Lloyd. Nadprogram Polska Kronika Filmowa Nr. 3.

KINO „RIALTO” film produkcji polskiej pt.: „Manewry miłosne”. W roli głównej: Zabczyński, Tola Mankiewiczówna, St. Sierański i inni.